

Wróg zewnętrzny, wróg wewnętrzny

Kraków - październik 2015

Ks. M. Wołoszyn mówi: „*Nie groźny jest wróg zewnętrzny, groźny natomiast jest wróg wewnętrzny*”, ten wróg, który powoduje, że moje serce staje się coraz bardziej nieczułe dla drugiego człowieka, zapominam o drugim przykazaniu miłości: „*kochaj bliźniego swego, jak siebie samego*”. Na tym polu szatan ma duże osiągnięcia, bo łatwiej dostrzec źdźbło w oku brata swego, niż w swoim oku belkę. Dlatego założyłam „Klub Poszukiwaczy Dobrych Zdarzeń”, staram się w każdej sytuacji, w każdym człowieku dostrzegać dobre strony. Bo w każdym człowieku jest i dobro, i zło, tylko proporcje bywają różne. Jeśli na serio przyjmujemy słowa Ewangelii: „*A Ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół waszych, módlcie się za tych, którzy was prześladują*” (Mt 5, 44), i złotą zasadę postępowania: „*wszystko zaś, co będziecie chcieli, by ludzie wam czynili, to i wy im czyńcie*” (Mt 7, 12), to gdy będziemy w ten sposób postępować w stosunku do drugiego człowieka, będzie wzrastać w nim dobro, w przeciwnym razie: agresja-zło. Ks. Wołoszyn też mówi: „*Chrześcijanin powinien być jak gąbka, w którą wsiąka zło tego świata*”.

Miałam szczęście, bo byłam świadkiem, jak sędzę, bezpośredniego działania Ducha św. w celu stłumienia agresji. To była wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce w 1979 roku. Zaraz po przyjeździe, w Warszawie, Jan Paweł II wezwał na pomoc Ducha św. „*Niech zstąpi Duch Twój...*” i rzeczywiście, nagle zapanowała niespotykana wzajemna życzliwość, poczuliśmy się zjednoczeni we wspólnej sprawie, ale nie towarzyszyła temu agresja. Strajkujący robotnicy siłą czerpali z modlitwy, w stoczni codziennie odprawiana była msza św., robotnicy przystępowali do sakramentów św.

Niestety, po uzyskaniu wolności, rozpoczęły się podziały, wkroczył szatan ze swoimi trzema pokusami: mieć, móc, znaczyć. Było lepiej, gorzej - do czasu śmierci Jana Pawła II w dniu 2.04.2005 roku, w sobotę przed niedzielą Miłosierdzia Bożego. Pięć lat po jego śmierci 10.04. 2010 r. (też w sobotę, w przeddzień niedzieli Miłosierdzia Bożego) nastąpiła katastrofa smoleńska, która, jak sędzę, powinna być ostrzeżeniem przed podziałami i wzrastającą agresją (piszę o tym w refleksji „*Spojrzenie na katastrofę smoleńską w świetle Biblii*”).

Niestety, podziały zaczęły się pogłębiać, agresja wzrosła do niebywanych rozmiarów. W samym Kościele, który powinien łagodzić spory, też są podziały i słabo słyszalny jest głos nawołujący do zgody, która wszak jest potrzebna, by można mówić o ewangelicznej miłości bliźniego.

Dziś zdajemy egzamin z Ewangelii; przypomina nam o tym reporterka (nie kojarzona z Kościołem), która mówi, że gdyby Jezus był między syryjskimi uciekinierami, to Polacy – katolicy nie wpuściliby go do kraju. Ona pewnie słyszała, że w Ewangelii Jezus mówi: „*Byłem przybyszem...*” (Sąd ostateczny: Mt 25, 31-44). Paradoksalnie uchodźcy syryjscy uciekają właśnie z terenów rodzącego się Kościoła.

